№ 175. Kraków, dnia 4 Sierpnia — Sobota. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty miesięcznej, która wynosi:

W miejscu	**1**	złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2**	„	**10** „
Z przesyłką pocztową	**2**	„	— „

***Kraków**, 3 sierpnia.*

Wczorajszy telegram doniósł nam o ciekawym artykule *Rusi* Aksakowa o sprawach polskich. Nie mamy jeszcze oryginału artykułu tego przed sobą — to co podał telegram wystarcza jednak, aby myśl jego i dążność poznać i ocenić.

A naprzód zaznaczmy fakt, nie dający się dziś zaprzeczyć — że coraz więcej o nas piszą, coraz więcej się nami zajmują — że bez narzucania się i krzyku z naszej strony sprawa polska wchodzi coraz bardziej na porządek dzienny. Dziś tylko przez nieprzyjazne nam obozy, więc oczywiście z nieprzyjaznego nam stanowiska poruszana, musi coraz szersze obejmować kręgi, musi być z czasem przez obojętnych dzisiaj uznaną jako kwestya aktualna, musi następnie i przyjazne wywołać głosy. Taki jest tok każdej ważnej sprawy, mającej w sobie żywotność i znaczenie nie miejscowe tylko, ale powszechne.

Owo coraz żywsze zajmowanie się nami, ma dla nas wielką doniosłość pomimo, że wychodzi ono na razie głównie z nieprzyjaznych nam obozów. Jest ono też dla nas z dwóch przyczyn bardzo pocieszającem. Przedewszystkiem jako dowód wielkiej naszej żywotności. Żeby już dalej myślą wstecz nie sięgać — to po upadku naszego ostatniego powstania, po tym pogromie, cięższym od wszystkich poprzednich, po tych środkach wytępienia przez carat przeciw nam użytych, nieustępujących co do srogości żadnemu z tych, jakie poprzednio po upadku każdego naszego ruchu stosowano, ale przewyższających je znacznie co do zręczności i piekielnej przebiegłości — po tem wszystkiem tryumf nieprzyjaciół naszych zdawał się stanowczym i całkowitym, zagłada nasza nieodwołalną. I dziś po latach blisko dwudziestu *takiego* systemu nieprzyjaciele nasi muszą przyznać, że *jesteśmy*, i to jesteśmy nietylko w literaturze i sztuce, ale co więcej, także i w polityce — żeśmy czynni, a czynni skutecznie, że „rozpościeramy się“ w polityce od Paryża aż po Petersburg. Może to nas dumą napawać, ale powinno i musi zachęcić do wytrwania, do pracy na *wszystkich* polach, jakie ludzkiemu umysłowi stoją otworem, od nauki elementarnej aż do wyżyn wiedzy i sztuki, od skromnych ekonomicznych i administracyjnych spraw w najmniejszej wiosce, aż do zagadnień międzynarodowej polityki.

Ale nie na tem kończy się doniosłość owego nieustannego sprawy naszej podnoszenia. Żeśmy żywotni, o tem chyba naród — prócz małej garstki — nie zwątpił, o tem wiedziała ta część opinii publicznej po za granicami Polski, ktora chce i umie bezstronną być i sprawiedliwą. Ale prócz tego owe coraz liczniejsze o nas głosy dziennikarstwa dowodzą czegoś więcej. Dowodzą one — że coś się gotuje. Coś ważnego i rozstrzygającego. W zwykłym stanie rzeczy, gdyby żadne nigdzie nie zagrażały niebezpieczeństwa i niepokoje, gdyby nasza sprawa nie była najściślej związaną z najważniejszemi zagadnieniami politycznemi w Europie — nie mówionoby o nas tyle. Coś się gotuje — i ktoś się tego obawia. A zaznaczamy to nie w tej myśli, jakobyśmy chcieli optymistycznie ogół nasz usposobić i wmówić w ten ogół, że znajdzie się rycerz, co bezinteresownie zwycięski miecz za naszą świętą sprawę z pochwy dobędzie — ale dla tego, żeby przestrzedz ogół polski, iż zbliża się chwila, która będzie po nas wymagała spotęgowanej rozwagi, wielkiego rozumu politycznego i patryotyzmu, wzniesionego nad dzisiejszą, tak bardzo niestety umiarkowaną skalę, i wychodzącego po za dzisiejsze, niestety przeważnie prowincyonalne kręgi.

Zaznaczywszy to wracamy do artykułu *Rusi*. Skierowany on na pozór przeciw Katkowowi, w rezultacie przecież do tego samego zmierza, co jest ideałem Katkowa, do rusyfikacyi i ostatecznego zgnębienia Polski. Zachodzi tylko ta pozorna różnica, że gdy Katkow swój system zmoskwicenia i wytępienia polskiego żywiołu rozciąga na całą Polskę bez względu na plemienne, mazurskie, czy ruskie pochodzenie jej ludu — to Aksakow cofa się przed „etnograficznemi granicami“ Polski, i systemu Katkowa nie chce stosować tam, gdzie lud mówi po mazursku. W rezultacie wyjdzie to na jedno. Zarówno bowiem Aksakow jak i Katkow chcą raz na zawsze zagładzić i niewykonalną uczynić ideę państwową Polski. Obaj tę ideę negują — obaj wszystko ku tem wytężają, aby ona nigdy się nie podniosła i nie mogła do urzeczywistnienia wrócić. Katkow chce ten cel osiągnąć przez bezwzględną całej Polski rusyfikacyę — Aksakow z zawstydzeniem pewnem przyznaje, że Królestwo polskie zmoskwicić się nie da, więc je przynajmniej osłabić przez oderwanie odeń niemałych części, a sprowadzając Polskę do „etnograficznych granic“, tem samem odjąć jej znaczenie polityczne.

Etnograficzne granice! Cóżby się z caratem stało, gdybyśmy go chcieli do etnograficznych granic zredukować? Rozleciałby się na strzępki — od wschodu i zachodu, w Europie i Azyi, odpadałby od niego jeden kawał po drugim, a i to coby zostało, pytanie, czy etnograficznie rzecz biorąc, byłoby prawdziwą etnograficzną Moskwą!

Zdaje się Aksakowowi, że do nas zastosowana zasada etnograficznych granic, ten sam mieć będzie skutek. Zapomniał, że stosunki caratu a Polski są zgoła odmienne. Zapomniał, że Rosya jest sztucznym zlepkiem, Polska naturalnym utworem, z dobrowolnego zjednoczenia ludów powstałym. W Rosyi rozkładu na pierwiastki etnograficzne dokonać może pierwsza przegrana wielka bitwa, nas zanadto złączyły dzieje, aby projekt nowego podziału mógł dokonać dzieła, któremu stuletnie rządy rosyjskie nie sprostały. Że projekt Aksakowa byłby dla nas bardzo szkodliwy — nie przeczymy; zabójczym on być nie może. Ostatecznie zamiary obu rosyjskich „patryotów“ są jednakowe — tylko metoda postępowania różna. Ale zanadto ufamy wypróbowanej wytrwałości i odporności ludu na Podlasiu i w Agustowskiem, abyśmy uwierzyli, że przyłączony do wielkorządztwa kijowskiego i wileńskiego da się zmoskwicić. Projekt nowego podziału będzie miał ten sam skutek co wszystkie dotychczasowe usiłowania Rosyi w Polsce — sprowadzi nowe na nas cierpienia, pomnoży trudności w naszej ciężkiej walce o byt, ale mieszkańców tych na podziały przeznaczonych guberhii z pewnością jeszczeby obcymi Polsce nie uczynił.

O naszym projekcie konwersyi długu indemnizacyjnego pisze wczoraj *Gazeta Narodowa* — że „pracowite to studyum zasługuje na rozbiór gruntowny w kompetentnych kołach“. Nie wypowiada jednak swego zdania o samej istocie projektu.

Kuryer Lwowski, który od chwili gdyśmy zaczęli ogłaszać studyum nasze w tym przedmiocie, w „Głosach prasy“ streszczał jego ustępy, w ostatnim artykule wstępnym podnosi sympatycznie myśl naszą, wyrażając nadzieję, iż projekt nasz „zbadają wszystkie stronnictwa sejmowe i wszyscy mężowie polityczni naszego kraju, a zbadawszy, wydadzą o nim wyrok taki jaki z rachunku wypadnie.“ Trafnie też oddaje myśl naszego projektu, gdy powiada, że kwestya tak się stawia:

„Co lepiej: czy zapisać dzieciom majątek opuszczony i zaniedbany, ale bez długów; czy też świetnie zagospodarowaną wioskę, z maleńkim tabularnym ciężarem.“

Galicyjski budżet krajowy i konwersya długu indemnizacyjnego.

XIII.

Dalszy zarzut, jakiby projektowi naszemu uczynić można, odnosiłby się do prawnego stosunku rządu do funduszu indemnizacyjnego i jego wierzycieli. Stosunek ten jest dziś określony tekstem obligacyi indemnizacyjnej, który w obec wierzycieli funduszu, t. j. właścicieli obligacyj zobowiązuje nie kraj ale państwo do opłacenia procentu i do zwrotu kapitału — powiedziano tam bowiem: kasy państwowe (*Staatscassen*) wypłacą. Jeżeli zaś dokonamy kowersyi, ten dług, który dzisiaj *formalnie* jest długiem państwowym, stałby się długiem krajowym — pożyczka bowiem przez Sejm na konwersyę uchwalona musiałaby być pożyczką krajową.

Że wywód ten jest słuszny — nie przeczymy, ale tylko *formalnie* słuszny. A to z tego powodu, że właśnie ów stosunek między skarbem państwa a właścicielami obligów indemnizacyjnych jest tylko *formalnie* stosunkiem dłużnika do wierzyciela. Faktycznie zaś występuje rząd tutaj *tylko* w charakterze poręczyciela. Wiemy z tego, co się w roku zeszłym o tem pisało przed „ugodą“ i z powodu obrad sejmowych nad ugodą — jaki był prawny, a raczej bezprawny przebieg tej sprawy. Co rząd powinien był płacić, przerzucono na kraj, i zmuszono kraj do płacenia. *Faktycznie* stał się kraj dłużnikiem, rząd poręczycielem subwencyonującym kraj — a ten charakter stosunku tego najsilniej występuje w tem, iż rząd płaci dotychczas *stale oznaczoną* kwotę subwencyjną, podczas gdy kraj ma opędzić całą, przez rządową subwencyę nie pokrytą, stale cyfrowo nie określoną i *większą* od subwencyi część rocznej potrzeby funduszu. Kraj więc ma dziś obowiązek pamiętać o spłacie długu indemnizacyjnego — skarb państwa tylko przychodzi mu z pomocą. Ten stosunek został jeszcze przez zeszłoroczną uchwałę „ugodową“ naszego Sejmu trwalony i uprawniony, ta uchwała bowiem pomimo corocznie ponawianych zastrzeżeń prawnych, uznała obowiązek kraju w obec funduszu indemnizacyjnego. I gdyby naprzykład Sejmowi przyszła kiedy myśl buntownicza nieuchwalenia dodatków na fundusz indemnizacyjny, aby przerzucić z kraju nałożony mu nieprawnie ciężar, a rząd, na obligacyi podpisany zmusić do płacenia — to znalazłby się przeciw temu w ręku rządu środek: rozpisania i przymusowego poboru dodatku indemnizacyjnego. *Przed ugodą* mogłoby być wątpliwem, czy rząd, przez odważniejszych opodatkowanych zaskarżony do trybunału administracyjnego o nieprawne ściąganie tego dodatku — nie przez Sejm uchwalonego — wygrałby sprawę w trybunale. Ale po ugodzie, po wyraźnem i najformalniejszem przyjęciu tego długu przez kraj wygrałby sprawę *musiał*, jak każdy poręczyciel, który za właściwego dłużnika płaci.

Zarzut powyższy zatem, mógł był mieć przed ugodą jakie takie, chociaż praktycznie bardzo wątpliwe znaczenie. Po ugodzie zaś nie ma on żadnego znaczenia, i nasuwa tylko inne pytanie, czy konwersyjna pożyczka przez kraj zaciągnięta potrzebowałaby *gwarancyi skarbu państwa*, czy ten stosunek, jaki się między krajem a rządem faktycznie w tej sprawie wyrobił, ma być na obligacyach konwersyjnej pożyczki wyrażony lub nie.

Naszem zdaniem, ta gwarancya rządowa w takim tylko razie miałaby dla konwersyjnej pożyczki znaczenie, jeżeliby bez niej czy zaciągnięcie pożyczki było trudniejszem, czy może kurs jej mniej korzystnym. Po za tem, jest ona nie tylko obojętną, ale nawet pod pewnym względem mogłaby zawadzać. Bez gwarancyi bowiem moglibyśmy całej tej operacyi dokonać i pożyczkę konwersyjną zaciągnąć zupełnie autonomicznie, wystarczyłaby wtedy *ustawa krajowa*, to jest sankcyonowana przez koronę sejmowa uchwała. Gwarancya zaś mogłaby być daną tylko przez *ustawę państwową*, to jest sankcyonowaną przez koronę uchwały Rady państwa. — Dla wierzycieli zaś, t. j. właścicieli obligów indemnizacyjnych, którzyby je mieli zamieniać na obligacye nowej pożyczki — naszem zdaniem — gwarancya ta nie jest konieczną. Z nią czy bez niej, opiera się bezpieczeństwo długu indemnizacyjnego na podatkowej sile kraju — a ta zniosłszy przez blisko 30 lat większy ciężar, zniesie przez lat 40 ciężar *mniejszy*. Nie zdaje nam się przeto, żeby zachodziła konieczność starania się o gwarancyę państwa. Gdyby zaś zachodziła — państwo, mające w ręku środki egzekucyjne, nie powinnoby się wahać z jej udzieleniem.

Czy pożyczka 60 milionowa dla Galicyi, dla prowincyi niesłynącej z bogactw, udać się może? czy targ pieniężny może mieć do niej takie zaufanie, ażeby pożyczkę tę pokrył? Na to odpowiemy naprzód — że rozróżnić należy między pożyczką rzeczywistą a konwersyjną. Przy konwersyjnej chodzi właściwie o pokrycie różnicy między sumą długu dawnego, a tą, jaka z powodu różnicy kursu urośnie. Ta różnica wynosi w tym wypadku 6,060,000 złr. Obligacye przeważnie w kraju umieszczone, z największą łatwością skonwertować się dadzą. Powtóre — targ pieniężny prócz oprocentowania, pyta o przeznaczenie pożyczki. Jeżeli to przeznaczenie jest produkcyjne, jeżeli ono podnosi wartość obciążonego objektu, jeżeli tem samem wzmaga siłę finansową dłużnika — targ pieniężny do pożyczki takiej zwraca się łatwo z zaufaniem. Taki zaś stosunek niewątpliwie tutaj zachodzi. I jeżeli porównamy tę pożyczkę z pożyczkami, jakie z łatwością zaciągnęły inne już nie kraje ale miasta — jeżeli weźmiemy na uwagę, że dotychczasowa spłata długu indemnizacyjnego w tej jego części, którą na kraj przerzucono, udowodniła, iż ten kraj może znieść takie ciężary, — jeżeli zważymy, że wydatność jednego centa dodatku krajowego prawie z każdym rokiem wzrasta, i że samo produkcyjne użycie sumy, przez konwersyę corocznie zaoszczędzonej i na budżet krajowy przeznaczonej, siłę podatkową kraju podnieść musi — to wszelkie obawy co do zachowania się targu pieniężnego wobec konwersyjnej pożyczki, wydadzą nam się płonnemi.

Ziemie polskie.

Kraj podając statystyczne cyfry dotyczące oświaty na Litwie notuje następujące fakta: U katolików stosunkowo o połowę mniej uczęszcza dzieci do szkół, niż u żydów; zjawisko to powtarza się stale we wszystkich guberniach. Pod względem ilości stosunkowej uczących się, katolicy zajmują

Z EMIGRACYI NASZEJ
kilka szkiców z rzeczywistości i życia.

12) Spisał

Aër.

(Ciąg dalszy).

Przykre to położenie skomplikowało się jeszcze więcej, kiedy z Warszawy odwiedzić brata przyjechała siostra Chopina. Znajomość między nią a Aurorą Dudevant była nieuniknioną, a jednak dla obu stron nie musiała ona nieść wrażeń przyjemnych, zwłaszcza jeśli przypomnim sobie jak to często u nas w Polsce siostry uczucia żalu i smutku doznają, kiedy ich bracia pojmują małżonki. To nie było małżeństwo, a coś w stosunkach polskich zupełnie nieznanego.

Ilekroć wszelako w skutek tych wszystkich przyczyn wybuchła silniejsza sprzeczka i ilekroć oboje targali niecierpliwie łańcuch, który ich razem związał tak silnie, wspomnienia najpierwszej miłości i wzajemnych poświęceń rozpromieniały zachmurzony horyzont, jej namiętność dla tego natchnionego króla tonów wracała z dawniejszą siłą, a on uwierzywszy, że bez niej życia dlań nie ma, chwytał się jej, jak słaby bluszcz wyniosłej topoli.

Przeciwności wszelkie jednak łatwo znosi się w szczęściu, ale w wymownych a namiętnych skargach wybuchają one gwałtownie, skoro inne jeszcze zewnętrzne dołączy się do nich cierpienie. W roku 1844 spadły na Chopina dwa ciężkie ciosy. Umarł ukochany jego ojciec, a głucha wieść krążyła, że i jego dni ostatnie zatruły wieści o więzach, w jakie wpadł jego jedynak, a niebawem po nim poszedł największy Fryderyka przyjaciel i długi towarzysz mieszkania jego w Paryżu, doktór Matuszyński. Artysta przygnębiony temi dwoma nieszczęściami upadł na łoże boleści, a wprawdzie George Sand, jako gorliwa opiekunka w chorobie znowu przy nim stanęła, ale nie był to już zapał polegający na upartej chęci wyrwania ze szponów śmierci kochanka, tylko chłodny raczej i w imię dawnych wspomnień nakazany obowiązek. Jakże wymownie takie usposobienie jej ducha świadczą uwagi z powodu śmierci Matuszyńskiego, umieszczone w liście do jednego z przyjaciół: „Dogmat katolicki, pisze ona, ubiera śmierć w ogromną grozę. Chopin zamiast marzyć dla dusz czystych swoich przyjaciół świat lepszy, miewa tylko przerażające widzenia i ja muszę przepędzać całe noce w pokoju przytykającym do jego sypialni, zmuszana odrywać się po sto razy od mojej pracy, aby odpędzić widma i zażegnać jego bezsenność. Dla czegoż dziwny zbieg okoliczności, zmusza nas, abyśmy przez cały przeciąg lat ośmiu nie rozstawali się z sobą?“

Lubo słów tych zapewne nigdy otwarcie mu nie wypowiadała, jednak, czyż kochające prawdziwie serce nie ma jasnowidzeń i czyż nie czuje, kiedy węzły, co największą życia miały się stać rozkoszą, dla jednej ze stron zamieniają się na ciężkie kajdany? W chorobie swojej widział Chopin to dobrze, a przekonany, że życie jego trwa póty, dopóki stosunek ten istnieje, błagał nieraz Boga w skrytości, aby uprzedzając mękę rozstania, śmierć na niego zesłał.

Obok tych walk wewnętrznych, jakie w skrytości serc swych odbywały obie strony i z jakich w pewnych chwilach i to nie oboje skarżyli się przed innymi, na Sand działały jeszcze magnetycznie zewnętrzne wpływy, nadchodzących wstrząśnień społecznych, które na wiecznie czynnym, a wrażliwym jej umyśle odbić się koniecznie musiały.

Wulkan, jakim wybuchnąć miała ludzkość w pamiętnym 1848 r., wrzał już głuchemi grzmotami pod ziemią, a gdzieniegdzie pojedyńcze już eksplozye straszne przepowiadały wstrząśnienie. Francya cała była jakby w malignie, a kiedy większość jej instynktowo gwałtowne jakieś przeczuwała przejście, nie brakło i takich, którzy do rewolucyi gromadzili materyały. Usposobienie i ówczesne wybitne stanowisko George Sanda, z całą słusznością przypuszczać zawsze kazały, że jeśli nie spiskami, to pośrednio w sprawę tę musiała być ta oryginalna kobieta wmieszana, a publikowana niedawno korespondencya jej z Ludwikiem Blanc, przypuszczenie to potwierdziła.

Czyż więc w podobnej atmosferze, kobieta pojmująca całą doniosłość czynu, a aspiracyami swemi i bujną fantazyą po za dalekie wybiegająca szranki, mogła cierpliwie, jak szarytka przy łożu chorego pozostać, a kiedy z łoża tego on powstał, mieć ucho czułe na jego sercowe cierpienia i na wstręt do wszelkich rewolucyj i wstrząśnień? — Nie, takby zapewne postąpiła każda kobieta zakochana, ale Aurora Dudevant była bardzo mało kobietą, a zakochanie jej zwykle nie bywało produktem serca, lecz raczej wytworem bujnej jej imaginacyi, tudzież pragnącej gwałtownych wrażeń fantazyi.

W miarę, jak czas się posuwał, dorastały także jej dzieci, a kiedy Maurycy na polu literackiem i społecznem sił swoich probował, Solange wyrosła na dziewicę i już zaczęli adoratorowie jej się zjawiać. *Petit monsieur Fritz* wiecznie razem z ich *maman* wspólnem życiem złączony, inaczej im się musiał teraz wydawać, aniżeli było na Majorce, a stosunek tych wszystkich osób coraz więcej drażliwy i nienaturalny się stawał. Aurora Dudevant także, bez względu na pojęcia, jakie o moralności miała, nie była pozbawiona wcale szlachetnie pojętych instynktów macierzyństwa, a każdej niewieście trudno się przed własnemi dziećmi rumienić, zwłaszcza, jeżeli syn Maurycy pokilkakroć eksplikacye chciał rozpoczynać.

Ten wzgląd był tak silny, że jeśli George Sand pod przeważnością jego zdecydowała się, że nie masz dla niej innego wyjścia, jak zupełne zerwanie i, że zerwanie to przyprowadziła do skutku, zaprawdę usprawiedliwićby ją trzeba. Wzięła się jednak do tego w sposób tak mało delikatny i tak mało szlachetny, że na pamięć swoję ciężką plamę rzuciła i tym nawet, którzy ją zawsze wielbili, kazała uwierzyć, iż nie kochające i czułe kobiece serce, ale wprost rozigrane zmysły były wszystkich jej uczynków motywem.

Ze stosunku z Juliuszem Sandeau, z Mussetem spowiadała się w powieściach swych pobieżnie, a usprawiedliwienie tego, co się stało pod uwagę poddając, była historykiem przeszłości własnej, i mniejsza już, czy żal prawdziwy, czy tylko chłodna refleksya piórem jej kierowały. Z Chopinem postąpiła inaczej, na światło bowiem publiczne ukazując dzieje wzajemnego ich stosunku, na niego całą winę zwalała, sama jako ofiara i męczennica się drapując, nie wahała się nawet bohaterce opowiadania tego, Lukrecyi Floriani, śmierci zadać, byle dotychczasowemu kochankowi swojemu zgubne skutki dalszego trwania ich stosunku wskazać.

Że w opowiadaniu tem bohaterka, owa Lukrecya przedstawiona jest jako kobieta od kochanka swego starsza, jako zbyt wdziękami nie uposażona i za jedyną zasługę podająca talent i zdolność do macierzyńskiego poświęcenia — wszystko to prawda, George Sand taką była. Nieprawdą zaś jest, aby Chopin, który się tutaj Karolem nazywa, arystokratą był ze krwi i pochodzenia, aby innego ideału prócz kaprysu i nerwów swych w duszy nie piastował, aby zazdrością i podejrzliwością kochankę swą trapił i o śmierć przyprawiał. Nieprawdą jest, że on pierwszy jej szukał i nieprawdą, że on, a nie ona niedelikatnością swą węzły tego łańcucha targała.

W początku 1847 r. *Lucrezia Floriani* zupełnie skończona drukować się zaczęła, a pojedyncze jej arkusze, jako korekty do poprawiania z drukarni pani Dudevant przysyłane, znajdowały się zawsze na biurku Chopina, a on, który każdym utworem towarzyszki swej się interesował i tę nowość czytał także, a choć ów Karol w nim pewne podejrzenia budził, zanadto jednak był szlachetny, żeby był w stanie zrozumieć cel, w jakim typ ten został stworzony, i że to ma być jego własna karykatura. Prawda, że Chopin posiadał arystokratyczne nawyknienia, że jak Karol rozpaczał po stracie matki, tak on czuł bezustanku upadek ojczyzny; ale kiedy ostatniego dążności i cele nie miały żadnego wyraźnego koloru, jego na drogach żywota prowadził świetlany geniusz, który się nigdy nie myli i po manowcach nie błądzi.

Niemniej przeto powieść ta wewnętrzną mękę mu sprawiała, a chłód wiejący pod wspólnym dachem, ziębił go, mroził i do życia zniechęcał.

Pomiędzy uczennicami Chopina, a zarazem najgorliwszemi jego wielbicielkami liczyły się podówczas dwie Szkotki, miss Stirling, które codzień prawie błagały mistrza, aby wraz z niemi na krótką wycieczkę do zjednoczonego królestwa Wielkiej Brytanii się wybrał. Chopina brała nieraz ochota do wprowadzenia w czyn tego zamiaru i jeżeli chęć zobaczenia nowych krajów i ludzi, grała w zamiarze tym jaką rolę, to daleko więcej chwytał się on myśli, że oddalenie chwilowe wpłynie korzystnie na chłód w stosunku jego serdecznym, nie z jego winy wiejący. O zerwaniu jednak stanowczem nie pomyślał ani na chwilę, a tylko wyjazdu chciał użyć jako środka, któryby zaekscytował uczucie, stępiałe przez ciągłe wspólne obcowanie. (C. d. n.)

przedostatnie miejsce, ostatnie zaś — starowiercy. Najwyżej względnie stoi oświata u mieszkańców wyznania luterańskiego i mahometańskiego, stosunkowo bowiem posyłają oni do szkół kilka razy więcej dzieci, niż mieszkańcy innych wyznań, nie wyłączając i żydów. W ogólności najlepiej się przedstawia pod każdym względem gub. grodzieńska; widać, że ludność miejscowa lepiej zrozumiała ważność oświaty. Włościanie tu posyłają stosunkowo dwa razy więcej dziatwy do szkół, niż w gub. wileńskiej.

Specyalna komisya w ministerstwie skarbu, opracowująca projekt reformy ustawy o podatku stemplowym, obowiązującym dziś w Królestwie Polskiem, wkrótce, jak donoszą *Nowosti*, ukończy swoją działalność; nowowygotowane przepisy mają w zupełności zastąpić dotychczasową ustawę i przeprowadzić zupełną jedność podatkową pomiędzy Cesarstwem a Królestwem Polskiem.

Z Rohaczewa w gub. mohylewskiej donoszą o rozruchach chłopskich we wsi Zborów, wynikłych z chciwości włościan na grunta dworskie. Pomimo znanego przemówienia cara podczas koronacyi do wójtów gmin, o potrzebie szanowania własności, włościanie wciąż podburzani przez nieznanych apostołów, wierzą po dawnemu, że car kazał rozdać pomiędzy nich ziemię, a że tylko panowie w zmowie z urzędnikami temu się sprzeciwiają. Rozruchy podobne oczekiwane są i w innych miejscowościach, a łatwo mogą się rozlać i dalej. Do stłumienia rozruchów zborowskich, musiano zawezwać dwie kompanie piechoty.

Rozporządzenie rosyjskiego ministeryum oświaty, wydane w porozumieniu z ministeryum spraw wewnętrznych, poleca władzom administracyjnym, aby nauczyciele gminni zostali absolutnie usunięci od wszelkiego udziału w sprawach gminnych. Wszelkie udzielanie rad, mieszanie się do wyborów, agitowanie ze strony nauczycieli będzie surowo karane przez władze administracyjne, to jest „stanowych pristawów" i naczelników, bez uprzedniego zawiadomienia o tem władz ministeryum oświaty. Rozporządzenie to poleca także władzom administracyjnym czuwać nad moralnem prowadzeniem się nauczycieli gminnych.

Tak więc opłakany los nauczycieli wiejskich obostrzonym jeszcze zostaje dozorem policyi. Bo inaczej nie można rozumieć owego „czuwania nad moralnem prowadzeniem się", jak tylko mięszaniem się policyi, jaką są naczelnicy powiatów i „stanowyje pristawy" do wszelkich postępków nauczyciela. Elementarna oświata zatem podlegać będzie w osobie nauczycieli, dozorowi policyi. Przewidywane rozporządzeniem agitacye nauczycieli przy wyborach gminnych są tylko pretekstem, gdyż jeżeli jest agitacya, to tylko ze strony żandarmów i straży ziemskiej, a nawet biur powiatowych, jak naprzykład w gminie Brudno pod Warszawą, gdzie [illegible] i pijak, lecz [illegible] z pomocą żandarmskiej i naczelnika powiatu protekcyi wybrany został na wójta pomimo udowodnionego przekupstwa głosów.

We wszystkich szkołach elementarnych w Królestwie tak miejskich jak i wiejskich z początkiem zbliżającego się roku szkolnego zaprowadzone zostaną rzemiosła: szewstwo, krawiectwo, kołodziejstwo, stolarstwo, tokarstwo i koszykarstwo. Z sześciu tych rzemiosł w każdej szkole będzie zastosowane jedno, a to według decyzyi właściwej dyrekcyi naukowej. Nauczycielami rzemiosł być mają specyaliści, dla których kosztem gminy lub miasta urządzone zostaną warsztaty i danym zostanie potrzebny materyał. Prócz tego wypłacaną im być ma za naukę pensya, a wyroby wykonane w szkole będą mogli sprzedawać na własną korzyść. Czy jednak na posady te będą się mogli dostawać rzemieślnicy Polacy, nie wiadomo; a jest w Królestwie bardzo wielu dymisyonowanych bohaterów ostatniej rosyjskiej wojny, którzy po miastach i miasteczkach trudnią się rzemiosłami. Nie trudno przyjdzie z takich zasłużonych ojczyźnie robić „specyalistów" we wspomnionych rzemiosłach i obdarzać ich stosownemi korzystnemi posadami.

Ministeryum oświaty uchwaliło innowacyę w programie szkół realnych, która i w Królestwie będzie zaprowadzona. Mianowicie z rozpoczęciem przyszłego roku szkolnego, mają być przy nich otwarte oprócz dotychczasowych zasadniczych i handlowych, wydziały agronomiczne. Wychowańcy tych szkół za ukończeniem edukacyi wstępowaliby tylko na dwa lata do wyższej szkoły agronomicznej w Puławach.

W miasteczku Barze, w powiecie mohylowskim, gub. podolskiej, znajdują się ruiny zamku zbudowanego w wieku XVI przez królowę Bonę. Przed trzema laty Rada miejska korzystając z prawa samorządu, uchwaliła, że „ponieważ ruiny zamku miejscowego nietylko nie przynoszą żadnego pożytku i nie mają żadnego dla Rosyi znaczenia, ale nadto są zabytkiem panowania polskiego, przeto takowe znieść, a szczątki jako materyał budowlany sprzedać nadal." Atoli ministerstwo spraw wewnętrznych, którego pozwolenie na to było niezbędne, odpowiedziało na uchwałę rady barskiej odmownie, motywując odmowę tem, że „jakkolwiek ruiny owe nie mają żadnego dla Rosyi znaczenia i są tylko zabytkiem panowania polskiego, jednak należą do kategoryi pamiątek, których niszczyć nie wolno." Tym sposobem stare zamczysko ocalało przed wandalizmem moskiewskiej rady miejskiej w Barze.

Z Rosyi.

Prav. Wiestnik ogłasza zatwierdzone przez cara postanowienie Rady państwa dotyczące zmian i uzupełnień ustawy z r. 1862 o miejskich instytucyach bankowych. Nowe przepisy zwracają główną uwagę na osobisty skład zarządów banków. Tak n. p. dyrektorowie, ich pomocnicy nie mogą być wybierani z pomiędzy osób pozostających w służbie miejskiej lub rządowej, krewni lub wspólnicy jednej firmy nie mogą urzędować równocześnie w zarządzie banku. Kontrola rachunków powierza się corocznie wybranej przez radę miejską komisyi, a na żądanie 1/5 członków rady minister finansów może zarządzić rewizyę przez specyalistów. Zakres czynności banków będzie rozszerzony, rodzaj zaś operacyi wyznaczony będzie dla każdego banku osobno. Suma zobowiązań nie może więcej jak 5 razy przenosić sumę kapitałów zakładowego i zapasowego, gotówka zaś w kasie nie powinna być mniejsza jak 10 prc. zobowiązań. Operacya biletami wkładowemi w ogóle nieco ograniczona. Osoby służące w banku lub zarządzie miejskim mogą korzystać z kredytu wekslowego tylko w takim razie, jeśli w banku istnieje osobny komitet dyskontowy i to na jednogłośną uchwałę jego.

Wobec powszechnie znanej „długości palców" wszelkich czynowników finansowych moskiewskich i ulotniania się sum powierzonych ich pieczy, wątpić należy. czy powyższe postanowienie odniesie jakiś skutek i wpłynie dodatnio na zaufanie interesowanych do bankowych instytucyj. Proponowano już kiedyś, ażeby w Werthajmowskich kasach banków moskiewskich przechowywać nie pieniądze, lecz kasyerów, gdyż w taki tylko sposób zapobiedzby można systematycznie powtarzającym się kradzieżom. Ograbienie tym razem rządowej kasy nastąpiło we wsi Dzim-Jatag, elizabetpolskiej gubernii, gdzie znajdował się zarząd końskich stadnin. Dzienniki moskiewskie pisząc o tem, pocieszają się, że nie ukradziono ani jednego konia — tylko gotówkę!

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 sierpnia

Donoszą z Warszawy, że nowomianowany generał gubernator Hurko wybiera się wkrótce na objazd po guberniach Królestwa, w celu odbycia przeglądów inspekcyjnych w wojskach należących do warszawskiego okręgu wojennego. Gubernatorowie i dowodzący pułkami przedsiębiorą wszystkie możliwe środki, aby nie narazić się na gniew generała, który podobno nie lubi żartować. W całem Królestwie wszystkie władze w ruchu; po szpitalach nawet zaprowadzają nieznane dotąd porządki. Policmajstrowie po miastach obawiają się, ażeby obywatele nie uskarżali się generałowi Hurce na nadużycia, jakich doświadczają w nadmiernem rozkwaterowywaniu oficerów po miastach podczas lata, kiedy wraz z wojskiem w polu obozem stać powinni.

Nar. Listy w naczelnym artykule oceniają stanowisko nowego generał-gubernatora w Królestwie Polskiem Hurki. Przytaczając na wstępie słowa listu Wielopolskiego, niegdyś do Meternicha pisanego, o pojednaniu dwóch narodów sławiańskich (Polski z Rosyą). które to wezwanie przebrzmiało u Polaków zupełnie i jak upiór tylko dobywane bywa przez wątpliwej wartości patryotów, czeska gazeta przechodzi do rzeczywistości, a w niej znów widocznem jest, że marzy o jakiemś wielkiem państwie sławiańskiem pod egidą Rosyi, mającem powstać przeciw żywiołowi germańskiemu.

W Hurce widzi bohatera najdzielniejszego i najznakomitszego po zmarłym Skobelewie; a zamianowanie go warszawskim generał-gubernatorem przypisuje nie politycznym, lecz czysto strategicznym względem. Zwracając uwagę na pospieszne postawienie na stopie obronnej wschodnich granic Niemiec, w stanowisku Hurki widzi odpowiedź Rosyi na wyzywające postępowanie sąsiada. Dzielny i doświadczony w bojach Hurko, ma być tylko obrońcą Królestwa Polskiego przeciw wszystkim możliwym zachciankom, ze strony miłych i również doświadczonych Niemców. Ma on, jak bystrooki sokół stać na straży nietykalności granic Królestwa, patrząc ciągle w stronę Niemiec, aby w stanowczej chwili nie dać się uprzedzić. Zdaniem *Nar. Listów*, Polaków cieszyć to musi, bo powinni przypomnieć sobie wiele to już ziem Polskich przepadło w szponach niemieckich. Z chwilą zajęcia lewego brzegu Wisły przez Niemców, na co mają ochotę — żelazna konieczność umieściłaby nad warszawskim zamkiem pruskiego orła, który dzisiaj gnieździ się w Gdańsku, Poznaniu i Wrocławiu, a przed stoma laty rozpinał już swe skrzydła i w Warszawie, nad Wielkopolską całą i Mazowszem, czyli jak je przechrzcił nad *Südpreussen* i *Neu-Ostpreussen.* Kończą wreszcie *Nar. Listy* zdaniem: „Każdy Polak w Królestwie Polskiem musi być przekonany, że w chwili, gdy na moście warszawsko-pragskim doznałaby porażki armia rosyjska, z ostaniemi jej wystrzałami na rogatkach Warszawy ukażą się wstrętni wszystkim Sławianom Prusacy. A niedługo potem jak Wisła zabarwiłaby się krwią zwyciężonej, na północ ustępującej armii, rozległoby się narzekanie i wołanie o pomoc tych o żelaznej i twardej co prawda dłoni, lecz braterskich Rosyan". Dotychczas jakoś „braterstwa" tego Polska nie doznała.

W. Al. Ztg. donosi: „Sejm karyntyjski ma być zwołany na 4 września. Sejmy Austryi górnej, Morawy, Galicyi, Vorarlbergu i Tryestu, mają być zwołane częścią na koniec miesiąca sierpnia, częścią na pierwszą połowę września." Do której „części" będzie należyć Sejm galicyjski? Może JExc. dr. Smolka, który w powrocie z Szwajcaryi zatrzymywał się b. m. w Wiedniu, przywiezie coś autentycznego — może przecie zdołał on wpłynąć na tak bardzo potrzebne przyspieszenie terminu zwołania Sejmu!

Sejm czeski zapewne nie będzie zamknięty przed dniem 10 b. m. — zapowiada się bowiem rozwlekła dyskusya budżetowa, która zajmie najmniej trzy posiedzenia. Dr. Plener (syn) „urodzony minister skarbu" — mieć będzie wielką mowę polityczną, której oczywiście Czesi nie pozostawią bez odpowiedzi. I powiadają, że odpowiadać będzie także hr. Henryk Clam-Martinic. Kwestya teatralna załatwioną będzie przy budżecie — odrzuceniem wszystkich petycyj. Prócz budżetu przyjdzie jeszcze pod obrady ustawa budownicza.

Przed zamknięciem dziennika otrzymamy zapewne wyrok w głośnej sprawie Tisza-Eslarskiej. Wyrok ma być dziś ogłoszony a władze poczyniły znaczne przygotowania dla zabezpieczenia spokoju. Na żądanie prezesa trybunału wiceżupan ma przygotować siłę zbrojną, złożoną z pandurów, jako straż, dla zapobieżenia możliwym awanturom. Wstęp dozwolony będzie tylko osobom zaopatrzonym w karty imienne. W biórze miejscowem telegraficznem leżą stosy próśb, aby wyrok telegraficznie został natychmiast przesłany. Wysłaniec paryskiej: „Aliance Israélite" ma przybyć. Oskarżeni w razie uwolnienia zatrzymani zostaną w gmachu sądowym tak długo, aż zarządzone będą środki bezpieczeństwa w celu wywiezienia ich. Oskarżyciel prywatny Szalay oznajmił trybunałowi, że ma w ręku niezbite dowody iż trup z Tisza-Dada nie jest trupem Estery Solymossy; dalej, iż ojciec Maurycego Scharfa brał udział w spełnieniu morderstwa, o czem chłopiec do tej chwili milczał. Spodziewano się nowego śledztwa i odroczenia wyroku, w razie sprawdzenia doniesień Szalaya. Prezes trybunału Kornis odpowiedział mu jednak, że postępowanie dowodowe jest już zamknięte i żadne nowe fakta przed trybunałem w Nyiregyhaza w sprawie Tisza-Eszlar nie mogą być podnoszone.

Adwokat Szalay obwinia jednego z tutejszych kupców, że zwłoki swej zmarłej córki wydał przemytnikom w celu przebrania za Esterę. Kupiec ten pozwie Szalaya o obrazę honoru.

Józef Scharf oznajmił swemu obrońcy dr. Eötvösowi, że mimo wszelkiego oporu, gwałtem z rąk komitatu syna swego odbierze.

Z Petersburga donoszą na podstawie jakoby poufnych raportów z Kaukazu do ministerstwa wojny nadesłanych, że Czerkiesi bardzo są niezadowoleni z nowego regulaminu rekrutacyjnego i remontowego, że zatem należałoby rozporządzenia te wprowadzać w życie tylko stopniowo i bardzo oględnie, ponieważ rozdrażnienie ludności górskiej łatwo doprowadzićby mogło do niepokojów a nawet do otwartego buntu. Miały także nadejść tajne denuncyacye, które nie świetne wydają świadectwo administracyjnym talentom tamtejszego gen.-gubernatora ks. Dundukowa Korsakowa. Zmiana w osobie gubernatora Kaukazu nie jest nieprawdopodobna. Obiega także pogłoska — dotąd jeszcze autentycznie nie potwierdzona — że Ignatiew ma objąć po Hurce gen.-gubernatorstwo odeskie.

Konsul rosyjski w Filipopolu p. Krebl, którego zatargi z Aleko-paszą przez dłuższy czas były głośne — został przeniesiony na takież same stanowisko do jednego z miast w Hiszpanii. Dzienniki petersburskie z 31 lipca donoszą, że wyjeżdżającego żegnał cały znajdujący się w Filipopolu świat urzędowy, duchowieństwo, konsulowie i licznie zebrana publiczność. Na dworcu drogi żelaznej doręczono p. Kreblowi adres, w którym między innemi, obok wyrażenia żalu z powodu opuszczenia stolicy Wschodniej Rumelji, powiedziano, że przez czas zajmowania stanowiska konsula „zawsze pracował nad utrwaleniem dobrych stosunków pomiędzy oswobodzonym krajem i jego oswobodzicielami" — innemi słowy: że prowadził energicznie agitacyę rosyjską w Rumelii wschodniej.

Nowela kościelno-polityczna w Prusiech weszła w życie z ostatnim przeszłego miesiąca. Wykonanie jej zależy od współdziałania władz rządowych. *Prov. Corr.* wzięła sobie za zadanie, ażeby wykazać istotne różnice w celach i drogach centrum i kuryi. *Germania* wykazuje tendencyę takiego manewru.

Narodowo-liberalni po ustąpieniu v. Bennigsena nie mogą zdobyć się na reorganizacyę. Bennigsen udawał się osobiście do p. Miquel, jedynego z członków frakcyi, któremuby się inni poddali, ale tenże odkąd został nadburmistrzem we Frankfurcie, usunął się z życia partyjnego i stanowczo odmawia przyjęcia trudnej roli kierownika frakcyi.

We Francyi sprawa konwencyi z kolejami ciągle jeszcze na pierwszym planie dyskusyi publicznej. Skandal wywołany przez zeznanie belgijskiego dziennikarza o łapówkach wypłaconych dwom deputowanym, zatacza coraz szersze koła. Cień rzucony na dwóch członków stronnictwa opportunistów wymaga zmycia, organa gambettystowskie, jak *Rep. fr.* i *Paris* domagają się szczegółowej ankiety i żądają, żeby oskarżeni usprawiedliwili się.

Nadzwyczajny budżet francuski wynosi 264 miliony. Rada ministrów zajmowała się ugodą zawartą pomiędzy francuskim ministrem rezydentem w Tunis, a bejem tunetańskim. Tenże zobowiązuje się przeprowadzić wszystkie wskazane mu przez Francyę reformy sądownicze i administracyjne. Francya gwarantuje nową pożyczkę dla konwersyi wszystkich dotychczasowych tunetańskich długów. W prasie włoskiej pojawił się znowu protest przeciw zamiarom Francyi na Trypolidę, o których dziś nikomu się we Francyi nie śni.

Przebieg rozpraw w Izbie angielskiej nad sprawą ugody z Lessepsem, był z jednej strony wielkiem zwycięstwem liberałów i Gladstona, a drugiej strony niemało wpłynie na polepszenie się stosunku anglo-francuskiego. Przedstawiciel konserwatystów sir Stafford Northcote żądał adresu do królowej; uważa on całą sprawę za czysto ekonomiczną i handlową i protestuje przeciw jakiemukolwiek postępowaniu, któreby uznało monopol towarzystwa Lessepsa. Gladstone podnosi, że kwestya, czy jest monopol czy go nie ma, jest czysto prawną, i należy przed trybunał sędziów nie przed Izbę. Ale znaczenie wszystkiego co się do suezkiego kanału odnosi, przechodzi granicę stosunków czysto handlowych. Konserwatystom stojącym na tem stanowisku przypomina, że lord Beakonsfield, kupując akcye kanału, nazwał ten fakt donośnym krokiem politycznym. Kanał nie jest tylko kwestyą stosunku z Lessepsem i kompanią handlową — ale z Francyą, a dla takiej kwestyi nie może Anglia narażać stosunku przyjaznego z sąsiedniem narodem. Izba odrzuciła poprawkę Northcota 282 głosami przeciw 183 i przyjęła poprawkę liberała Norwooda, który odrzuca wszelką rezolucyę preopinującą w sprawie połączenia dwóch mórz.

Denuncyant morderców z Feniks-parku padł z feniańskiego wyroku ręką irlandskiego mściciela wykonanego. Policya chroniła Carey'a i tylko dwóch najwyższych policystów miało wiedzieć, gdzie jest denuncyant. Rozgłoszono, że jest w Milbank, tymczasem on zmienił powierzchowność do niepoznania, zgolił brodę i płynął pod fałszywym nazwiskiem do Caplandu, który miał się stać nową jego ojczyzną. Równocześnie wsiadł na statek „Kinfauns Castle" irlandczyk O'Donnell, w ciągu jazdy przekonał się o tożsamości Carey'a, towarzyszył mu na drugi statek „Melrose" i gdy denuncyant wysiadał na ląd, strzelił doń z rewolweru, poczem ten mściciel „irlandzkich męczenników" dał się uwięzić bez oporu.

Wielkie dakorumuńskie marzenia szowinistów z nad Dembowicy mają czas wyburzyć się jeszcze. Plan radykalistów zmienienia tytułu króla Rumunii na króla Rumunów, spotkał się nawet u szczerych przyjaciół nad Sekwaną z ostrą krytyką, choć „unia narodów romańskich" należy tam do inwentarza politycznych predylekcyj. W tym sensie poucza Rumunów „*Constitutionel*" przypominając im, że jeżeli mocarstwa przyjęły ustawę z 26 marca 1881 r., która nadała księciu Karolowi i jego następcom tytuł króla, to dlatego, jak ówczesny minister Boerescu pisał do swych agentów przy dworach, dlatego, że wyniesienie Rumunii do rzędu królestwa miało być „nową gwarancyą ładu i trwałości nad dolnym Dunajem".

Jednakże, jak się zdaje, uparta a harda, konsekwentna i pewna siebie polityka patryotów rumuńskich, odniesie nowe zwycięstwo. Uparcie utrzymuje się pogłoska, że mocarstwa zgodziły się na zaproszenie posła rumuńskiego w Londynie do konferencyi, która ma ustanowić sposób i formę przeprowadzenia ratyfikacyi uchwał dunajowej konferencyi. Byłoby to kompletne zwycięstwo Rumunii, zaproszenie jej do konferencyi w sprawie dunajowej a poseł rumuński z pewnością nieograniczyłby się na prostej formalności. Czy to jest ustępstwo dla „maluczkich", czy przyznanie się „wielkich", że ostateczne ich uchwały bez zgodzenia się na nie Rumunii, mogą pozostać martwą literą, lub do przeprowadzenia wymagać innej siły jak dyplomatyczna nota? *Pest. Llyod* tak się tem ustępstwem martwi, że widzi w nim zupełne porzucenie dotychczasowego silnego stanowiska austro-węgierskiego ministerstwa spraw zewnętrznych. Oczywiście, że cała ta kombinacya jest bezprzedmiotową, jeżeli powyższa pogłoska okaże się — kaczką dziennikarską.

Inna pogłoska doniosła, że rząd rumuński zamówił w Essen u Kruppa 120 dział, a nawet, że działa już nadchodzą do Rumunii. Okazało się, że reprezentant Kruppa był w Bukareszcie po wypłatę za przed dwoma miesiącami dostawione, drogą morską, 56 dział. Wtedy nadeszło do Rumunii również 35 dział Armstronga z Anglii. — Że nowe zamówienia u Kruppa niebawem nastąpią, to ma być pewne; zwłoka pochodzi częścią z powodu wyjazdu prowizorycznego ministra wojny Bratiaro do wód, oraz ztąd, że rząd chce uzyskać lepsze warunki dostawy.

W sprawie zbiorów p. Schmidta-Ciążyńskiego.

Hr. Władysław Plater przesłał redakcyi *Czasu* następujące sprostowanie:

Villa Broelberg pod Zurychem 31 lipca 1883.

Bardzo błędne wiadomości ogłoszone w *Czasie* a dotyczące Muzeum Narodowego w Rapperswylu, zmuszają mnie do następnego sprostowania:

W dniu 6 kwietnia b. r. p. Schmidt-Ciążyński antykwaryusz, przesłał mi z Londynu akt, poświadczony przez dwóch świadków, w którym wszystkie swoje zbiory ofiarował Muzeum Narodowemu a w których się pomiędzy innemi znajdowało około 1500 kamei i gemm, oświadczając jednocześnie chęć służenia ojczystej sprawie, jako jeden z urzędników tego zakładu i pobierania dożywotniej pensyi. Odpowiedziałem dziękczynnie, oznajmiając, że Muzeum przyjmuje te dary i że oczekiwać będę jego zapowiedzianego przybycia do Rapperswylu. Zgodziłem się więc na wszystkie postawione przezeń warunki.

Tymczasem 26 kwietnia i 19 maja p. Schmidt spełniając swoje przyrzeczenie, wysłał paki z niektóremi darami, na które rewers został mu posłany. Niepodobna więc mi dzisiaj przypuścić, aby dary ofiarowane Muzeum Narodowemu w Rapperswylu mogły być później powtórnie ofiarowane Muzeum krakowskiemu.

Nim nastąpi szczegółowe sprostowanie wszystkich błędnych wiadomości o Muzeum w Rapperswylu podanych w *Czasie* w numerach z 26 i 29 lipca, oświadczam, że od założenia tego zakładu wszystkie akta urzędowe, jakie zostały ogłoszone, stwierdzają podarowanie przezemnie jako założyciela zbiorów muzealnych narodowi polskiemu.

Największym jest przytem fałszem twierdzenie, jakobym ofiarował te zbiory Akademii krakowskiej za opłatą 175.000 fr., jako też drugie, że krocie, jakie wydałem na Muzeum, muszą mi być kiedyś zwrócone.

Rękojmią tego co mówię, jest pomiędzy innemi aktami także i mój testament jako założyciela a który opiewa, że nietylko wszystkie zbiory muzealne są narodowi polskiemu podarowane, ale nadto i te krocie, jakie wydałem na nabycie gmachu zamkowego na lat 99, jego restauracyę, oraz rozwijanie i utrzymanie Muzeum od chwili założenia w r. 1869. Rzecz naturalna, że fundusze potrzebne na rozwijanie tego zakładu, musiały i muszą nadal być awansowane przez założyciela, dopóki Polska jako właścicielka tego Zakładu, nie będzie w możności takowych łożyć, jak się to dzieje w innych krajach. Założyciel i w tym względzie starał się trwałość fundacyi zabezpieczyć, aby Polska po stracie tylu bibliotek i muzeów w kraju, miała choć jeden bezpieczny przytułek dla płodów geniuszu narodowego i swych pamiątek ojczystych.

Nie można było nabyć inaczej tego zamku historycznego, dawnej posiadłości Habsburgów, jako własności starego grodu Rapperswylu, jak tylko w sposób, jakiego użyłem.

Instytucya muzealna, to ognisko narodowe systematycznej i nieustannej naukowo-narodowej pracy, nie ogołaca bynajmniej kraju z pamiątek narodowych, jak to błędnie twierdzi jej przeciwnik w *Czasie*, ale wbrew temu twierdzeniu, wzbogaca zbiory tych pamiątek, wyszukując je w różnych krajach zagranicznych, które inaczej byłyby stracone. Wszystko, co ma większą wartość a znajduje się w Narodowem Muzeum było rozproszone po świecie, kraj tych przedmiotów nie posiadał. Dziwi mnie więc, że czynność wzbogacającą nasz naród dziełami i pamiątkami, dla niego straconemi, nazwano w *Czasie* ogałacaniem kraju i jego rabunkiem.

Władysław Plater.

Zamieszczamy powyższe pismo, ponieważ uznajemy zupełną słuszność obrony hr. Platera wobec zarzutów, co do samej istoty fundacyi narodowej, przez niego uczynionej. Pismo to jest zresztą i dla tego ważne, że ponownie stwierdza narodową własność muzeum w Rapperswyll.

Wszakże co do kwestyi zbiorów p. Schmidta-Ciążyńskiego, to sądzimy, iż pomieszczenie ich w kraju jest o wiele odpowiedniejsze, aniżeli w Rapperswyllu. Założona przez hr. Platera instytucya, naszem zdaniem, obejmować powinna te pamiątki, i te źródła historyczne, które z powodów politycznych bezpieczniejsze są zagranicą niż w kraju, które w razie jakich zmian i przewrotów w kraju, mogłyby uledz zaborowi i konfiskacie. — Rapperswyll powinno być, że tak powiemy, muzeum niecenzuralnem. Co tego charakteru nie ma, powinno zostać w kraju — a więc i zbiory p. Schmidta-Ciążyńskiego.

Sprawy miejskie.

Lwów, 2 sierpnia.

(=) Również prezydent p. Dąbrowski będzie musiał wyjechać w deputacyi do cesarza, jak wiadomo, w sprawie decentralizacyi kolejowej — wiceprezydent dr. Czyżewicz i pierwszy delegat dr. Zucker otrzymali urlopy, przeto brakłoby miastu legalnego reprezentanta, w myśl statutu więc wybrano na dzisiejszem posiedzeniu zastępcą pierwszego delegata dr. Semilskiego.

Komitet centralny jubileuszowy uchwalił w swoim programie, jak wam już doniosłem, aby dnia 12 września założyć kamień węgielny pod pomnik Sobieskiego, w ogrodzie miejskim, naprzeciw gmachu sejmowego. Ponieważ Rada miejska uchwalając 10.000 na pomnik, zastrzegła sobie najwyraźniej wybór miejsca, jakoteż zatwierdzenie planów pomnika, przeto komitet centr. udał się do komitetu miejskiego o zatwierdzenie tego punktu programu. Komitet miejski nie przychylił się do tego wniosku, a to z następujących przyczyn: Pomnik, którtyby stanął przed gmachem sejmowym, musiałby najmniej kosztować 100.000 złr. — gdy zaś takiej kwoty nie ma, gdy nadto nie ma nawet szkicu jakiegoś projektu na pomnik — przeto zakładanie kamienia węgielnego jest co najmniej przedwczesne. Wiceprezydent dr. Czyżewicz obszernie motywował odmowę i Rada jednomyślnie uchwaliła wykreślić ten punkt z uroczystości wrześniowej.

P. Zaak proponował miastu, że za 2500 zł. urządzi wodotrysk przed gmachem sejmowym, zaopatrując go wodą z rezerwoaru, znajdującego się na strychu budynku sejmowego. Rada na wniosek p. Gostkowskiego przeszła nad tym projektem do porządku dziennego.

W sprawie założyć się mającej szkoły garncarskiej we Lwowie, ministerstwo zażądało od miasta, aby przyczyniło się ze swej strony lokalem. Ponieważ gmina nie posiada obecnie żadnego budynku, w którym mogłaby dać pomieszczenie dla szkoły, przeto Rada odmownie musi odpowiedzieć rządowi. Pragnąc jednak, aby taka szkoła istniała, przyrzeka, że gdy sprawa z placem t. z. Castrum ostatecznie załatwioną zostanie (zalega ona w ministerstwie), wówczas miasto ma zamiar wybudować gmach, w którym ma się pomieścić Muzeum przemysłowe, szkoła rysunków art. i t. d., a wtedy niezawodnie i dla szkoły garncarskiej znajdzie się w nim miejsce.

Przed kilku miesiącami poruszałem już w *N. Reformie* sprawę umieszczenia czwartego gimnazyum, które obecnie mieści się w budynku OO. Bernardynów i kilku sąsiednich domach. Ponieważ już w przyszłym roku musi rząd przenieść to gimnazyum, przeto pożądanem jest bardzo, aby zostało ono przeniesione dalej od środka miasta, gdzie wszystkie szkoły średnie są razem skupiona. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano petycyę, opatrzoną bardzo licznemi podpisami, w której petenci proszą, aby Rada miejska poparła ich prośbę u rządu, żeby czwarte gimnazyum zostało przeniesione na dzielnicę III, np. na ulicę Zygmuntowską, Jagiellońską lub t. p. Po wymownych słowach referenta prof. Soleskiego, Rada bez dyskusyi popiera prośbę petentów.

Kronika.

Kraków, 3 sierpnia.

† **Teodor Borzewski,** wychodźca z r. 1863, b. urzędnik kolei w Zürichu, zakończył życie, licząc lat 55.

Probostwo św. Krzyża zostało obsadzonem. — Otrzymał je ks. Wacław Cholewiński, dotychczasowy tamże administrator, oraz nauczyciel katech. i metod. na wydziale teologicznym.

Magistrat wzywa właścicieli domów, aby u właściwych komisarzy obwodowych złożyli kwotę 1 zł. 78 c. na nowe tabliczki z napisami oryentującemi wraz z przybiciem tychże na ścianach domów w miejsce dawnych, które umieszczone będą w sieniach. Należytości te mają być wniesione najdalej po koniec października, w przeciwnym razie ściągnięte zostaną przez sekwestratora miejskiego w drodze egzekucyi.

Śmiertelność w bastyonie wojskowym pod l. 3. Gęste kłęby dymu, wznoszące się wczoraj w stronie rogatki warszawskiej, obudziły w wielu mniemanie, że wybuchnął w tej okolicy pożar. Tymczasem na równinie rozciągającej się przed rzeczonym bastyonem uczyniono autodafe ze słomy, która służyła za posłanie dla żołnierzy tamże załogą stojących. Wilgoć i w ogóle niezdrowe do najwyższego stopnia powietrze kazamat było powodem nieustających chorób a w końcu wywołały czerwonkę, która przybrała tak groźne rozmiary, że — jak nas zapewniają — codzień grzebano 10 — 15 żołnierzy. Komenda spostrzegła, że nie ma innej rady, jak nakazać wojsku opróżnienie bastyonu, co też wczoraj nastąpiło. Żołnierzy przeniesiono pod namioty przy bastionie 15. Jeżeli już nie ze względu na życie żołnierza — to przynajmniej ze względu na to, co utrzymanie jego skarb kosztuje, rząd powinienby pomyśleć o koszarach, niepierwszy to bowiem przypadek, który dostarcza dowodów, że kazamaty podziemne nie mogą służyć za stałe pomieszkanie dla ludzi.

Ulica Koletek, obecnie bardzo zanieczyszczona — zostanie uporządkowaną; otrzyma chodniki i ścieki, które będą połączone z kanałami miejskiemi.

Pod Zamkiem naprzeciw domu p. Straszewskiego, położono chodnik, z czego i publiczność bardzo jest zadowolona; ale radość jej byłaby zupełniejszą — gdyby jeszcze usunięto 3 stosy kamieni, które tam z robót pozostały.

Koncert muzyki wojskowej 13go pułku odbędzie się dzisiaj na plantacyach przed kawiarnią p. Rehmana według następującego programu: Stiasny'ego marsz, Flotowa Uwertura z „Marty", Reichardta „Unia" kadryle, Neswedba Parafraza pieśni „Lorlei", Fahrbacha „W lesie" polka-mazur, Gounoda Fantazya z opery „Romeo i Julia". Na zakończenie krakowiak.

Od komitetu „wianków" odbieramy następujące pismo: Komitet urządzający w b. r. uroczysty obchód puszczania wianków na Wiśle, załatwiwszy wszelkie ostatecznie rachunki, czuje się w obowiązku złożyć niniejszem podziękowanie wszystkim osobom, które raczyły wspierać go w jego usiłowaniach, w szczególności zaś szanownej Komendzie za życzliwą i chętną pomoc w urządzeniu tej uroczystości.

Również składa komitet niniejszem podziękowanie wszystkim PP., którzy byli łaskawi zajmować się zbieraniem składek, w szczególności pp. Hawełce, Mice, Ostaleckiemu, Suskiemu i Brunnerowi, którzy gorliwością swoją przyczynili się przeważnie do wzrostu składek do sumy około 350 złr. i przez to umożliwili zupełne pokrycie kosztów uroczystości.

W Krakowie, 2 sierpnia 1883.

Przewodniczący w komitecie
Juliusz Kossak.

Na fundusz zakupna obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem" odbędzie się w poniedziałek w Krynicy koncert wokalno-deklamacyjny pod protektoratem księżnej Sapieżyny i A. E. Odyńca w sali teatru, ze współudziałem pp. Żelazowskiego, Leszczyńskiego, Kukcza, Klawera i panny Jadwigi Czaki. Na ten sam cel urządzają w niedzielę w Szczawnicach teatr amatorski i reunion. Amatorowie odegrają komedyjkę Dobrzańskiego „Kajcio" i wodewil „O chlebie i wodzie" tłomaczony z niemieckiego.

Wesoły ekonomista. — *Słowie* warszawskiem, w liście VI p. Fudakowskiego z kongresu międzynarodowego Towarzystwa ekonomii społecznej czytamy: „Dodam jeszcze, że w pracach kongresu brał udział już sędziwy Polak, hr. Cieszkowski, może znany filozof. Nie wiedząc i nie mogąc się dowiedzieć kim jest, nie zbliżyłem się do niego." Że p. Fudakowski „nie mógł się dowiedzieć" kim jest August hr. Cieszkowski, mniej dziwi, jakkolwiek wydaje się to wielce nieprawdopodobnem; ale, ażeby jeżdżąc na kongresy ekonomiczne i o nich pisząc, nie słyszał nic o słynnym autorze „Kredytu i cyrkulacyi" — jest tak dziwne, że aż uwierzyć trudno! Nic też nie stracił sędziwy filozof i ekonomista, — że „nie zbliżył się doń może znany"... po rogatki Wolskie ekonomista ze *Słowa!*

Nieubłagani sędziowie. Jeden z naocznych świadków opowiada ciekawy fakt sądu bocianiego. Było to w ubiegłą sobotę we wsi Radziszew pod Warszawą. Na wysokiej topoli gnieździła się para bocianów, z których samiec gdzieś zaginął. Pozostała samica wiodła więc wdowie dni, pielęgnując młode, gdy zjawił się jakiś konkurent bocianiego rodu, pragnący widocznie zająć wakujące miejsce. Ale wdowa, czy upodobała sobie swój nowy stan, czy też konkurent nie był jej po myśli, dość, że oświadczyn nie przyjęła i bociana stromotnie z gniazda wypędziła. Odpalony konkurent mszcząc się na samicy, podczas gdy ta żerowała, przyleciał do gniazda i jedno z bocianiątek zamordował. W tej chwili nadleciała wdowa, a ujrzawszy [illegible] rzuciła się z całą zajadłością na mordercę — który jej wszakże umknął. Po chwili jednak ujrzano w powietrzu ośmiu bocianów, a z nimi morderca otoczony tak, iżby się nie mógł wymknąć... Cała ta gromadka usiadła następnie na szczycie stodoły i klekotała przez dobry kwadrans, poczem [illegible] delikwenta otoczonego towarzyszami, po chwili zaś spadającego na ziemię. Został on na śmierć zadzióbany.

Generał balonem. W d. 14 z. m. pisze *Kaliszanin*: Włościanin ze wsi Dolan, w powiecie konińskim, wracając do domu nad wieczorem, spostrzegł w życie zdobył olbrzymią jakąś figurę; podszedłszy bliżej, przekonał się, iż jest to człowiek w generalskim ubiorze ze szlifami, przy szpadzie, w kasku na głowie, przepasany szarfą, lecz człowiek ów chwiał się, jak gdyby był pijanym. Wystraszony tak niezwykłem zjawiskiem pobiegł do wsi, opowiadając włościanom o stojącym w życie djable w postaci generała. Kilkunastu włościan, uzbrojonych w widły i drągi, udało się na wskazane miejsce i jeden z odważniejszych pchnął widłami olbrzyma; olbrzym padł na ziemię. Uszczęśliwieni zwycięstwem, włościanie zabrali p. generała do wioski i poszarpali w kawałki. Okazało się, że w butach miał on sporo piasku, służącego mu za balast, gdyż był on — balonem. Kartka przypięta do buta z napisem w języku niemieckim, opiewała, że kto gdziekolwiek znajdzie ową figurę i doniesie o tem do Poznania, otrzyma 50 marek nagrody. Włościanie poszarpali „generała" w kawałki — a więc minęła ich nagroda.

Deszcz — modlitewek. W czasie jednego z ostatnich posiedzeń senatu francuskiego, pp. senatorowie znajdowali się w stanie szczególnego rozdrażnienia, tak, że nawet nie zwracali uwagi na to, co porzuwał mówca na trybunie. Oczy ich wciąż były zwrócone na publiczność, wśród której zasiadły dwie śliczne nieznajome. Szeptano pomiędzy sobą — zapytywano się, skąd się wzięły tak piękne stworzenia [illegible] ... nagle [illegible] z trybuny [illegible] ... które się rozsypały po sali [illegible]. Były to malutkie karteczki, na których wydrukowaną była modlitewka, o [illegible] ... Piękne panie należały do stowarzyszenia „armii zbawienia" i odwiedziły senat w celach propagandy.

Tylko... 3.000 rs. za występ. Występy słynnej Judic, śpiewaczki operetkowej nie dojdą do skutku na scenie warszawskiej ze względów finansowych — *primadonna* bowiem za każdy występ żądała tyle 3.000 rs., t. j. prawie dwa razy więcej od Sary Bernhardt.

Instynkt u ptaków. „Utrwalone jest przekonanie — pisze wychodząca w Rzymie *Italia* — że ptaki instynktem unikają miejsc dotkniętych zarazą. Spostrzeżenie podobne zrobił przed kilku dniami pewien jegomość mieszkający na najwyższem piętrze domu, którego okna wychodziły na dach kościoła. Corocznie, powiada on, spostrzegałem, że jaskółki mieszkające na tym dachu naprzeciw moich okien, odlatują około 15 lub 16 lipca na południe. Odlatywały widocznie do Egiptu, lub na północne wybrzeża morza Śródziemnego. W tym roku po zwykłych przygotowaniach i naradach odleciały w dniu oznaczonym. Posłałem za niemi życzenia wesołej podróży i do widzenia w r. następnym. Ale jakżeż zdziwiłem się, gdy po ośmiu dniach wyjrzawszy oknem na kościół zobaczyłem, że moje znajome powróciły i zaczęły naprawiać przed kilku dniami porzucone gniazdka. Oczywiście, że zrobiły one podróż do Egiptu, a zastawszy tam smutny obraz zniszczenia, jakie sprawia srożąca się epidemia, powróciły natychmiast na miejsce dawnego pobytu."

Formalista. W jednem z pism warszawskich czytamy: Niedawno dla remontu mostu Benderskiego, rzuconego przez Dniestr, wysłane były materyały, o czem zarząd kolei zawiadomił pana naczelnika dystansu. List przesłany do niego, zawierał między innemi:

„Materyały rzeczone służyć mają do reperacyi mostu Benderskiego i winny być złożone na 50 wiorście blisko *Dniepru*" (przez omyłkę zamiast *Dniestru).*

Pan naczelnik dystansu otrzymawszy to polecenie, zapytał zarząd drogą telegraficzną:

„Proszę o wyjaśnienie co mam zrobić z materyałami do naprawy mostu, ponieważ w powierzonym mi dystansie rzeka Dniepr odszukaną być nie mogła!"

Dumas — prawodawcą. Kwestya poszukiwania ojcowstwa stanęła dzisiaj na porządku dziennym we Francyi. Aleksander Dumas, kruszący niegdyś kopję w obronie kobiet upadłych, zapragnął teraz roztoczyć opiekuńcze skrzydła nad nieprawnemi dziećmi. W odpowiedzi na wniosek deputowanego Rivet'a, który w miesiącu maju r. b. zażądał w Izbie, aby ojciec nieprawego dziecka, jeśli nie chce poślubić matki, zapłacił tejże odpowiednie wynagrodzenie, Dumas napisał broszurę pod tytułem: *La recherche de la paternité*" Uznaje on w niej słuszność wnosku Rivet'a, znajduje jednak projektowane przez niego prawo za niedostateczne i proponuje, aby na posągu sprawiedliwości, który ma być wzniesiony na placu Tuileryjskim, prócz artykułu prawa Rivet'a, wyryto następujące przez niego opracowane prawa: 1) Każdy mężczyzna nieżonaty, uznany ojcem dziecięcia, ma być na żądanie matki, której pozostawia staranie o wychowaniu dziecka i na zasadzie przedstawionych przez nią dowodów, zobowiązany do nadania dziecku swego nazwiska i dostarczenie mu środków utrzymania odpowiednio do swego stanowiska, a w każdym razie niemniej niż 1 fr. dziennie. 2) Jeżeli mężczyzna jest żonaty i nie może dziecku nadać swojego nazwiska, jeżeli z powodu ubóstwa nie jest w stanie dostarczyć mu środków utrzymania, skazany ma być na karę więzienia od lat 2 do 5. 3) Kobieta przekonana o podanie skargi o dochodzenie ojcowstwa przeciw niewinnemu mężczyźnie, w celach spekulacyi lub dla wywołania skandalu, ulegnie karze przewidzianej przeciw fałszywym świadkom (więzienie do lat 10-ciu lub też karze przeciw fałszerzom (20 lat ciężkich robót). 4) Matka przekonana o zniszczeniu płodu zostanie ze swoim współwinowającą skazaną na ciężkie roboty na czas od lat 10 do 20. 5) Matka przekonana o zamordowanie dziecięcia ma być karaną śmiercią. — Dumas sądzi, iż propozycya jego jest jasna i prosta. Prawo odtąd zamiast dotykać niewinne dziecko, karać będzie winnych rodziców... Nie wierzy jednak w szybkie wprowadzenie w czyn swoich prawodawczych propozycyj, bo „to, co w jakiejkolwiek formie dotyczy kobiet — mówi dalej — nie interesuje naszych polityków, którzy, o ile się zdaje, nie mają ani matek, ani sióstr, ani żon, ani nawet kochanek."

Rozgałęzienie telefonów. — Warszawskie towarzystwo telefonowe Bell'a po koniec lipca b. roku liczyło 306 abonentów. Jeżeli przyjmiemy, że ludność Warszawy dochodzi 400.000, w takim razie 1 telefon przypada na 1.307 głów. Według sprawozdania międzynarodowego stowarzyszenia telefonów, Paryż na 2 miliony ludności posiada 2.667 abonentów, czyli 1 na 750 mieszkańców. W Stanach Zjednoczonych i Kanadzie przypada 1 aparat na 1.000 osób. We wszystkich pięciu częściach świata liczba abonentów dochodzi 78.700, mianowicie: w Europie 30.000, w Ameryce 47 000, w Australii 900 — w Azyi i Afryce 800.

Cettewayo. Pełen nadziei, z piersią przepełnioną żądzą czynu, wracał zaledwie przed kilku miesiącami władca zulusów do ojczyzny. Uszczęśliwiony przywróconem przez brytańską królowę prawem panowania, obiecywał sobie „ucywilizować" swoich poddanych, zamierzał do dzikiej krainy wprowadzić obyczaje, które podczas niewoli i pobytu w Anglii szanować się nauczył, z wroga cywilizacyi stał się jej gorącym sprzymierzeńcem Lecz to właśnie było dlań zgubą. Dzikie instynkta zulusów buntowały się przeciw władzy człowieka, który porzucił obyczaje przodków, zawarł pokój z nienawistnymi „białymi", i który miecz odłożyć kazał, naznaczając natomiast pługowi i warsztatowi honorowe miejsce. Ponure przywitanie, jakiego doznał wracający do ojczyzny Cettewayo, kazało mu już przeczuwać, iż przyjdzie mu walczyć z silnym oporem. Przeczucie sprawdziło się niebawem. Malkontenci podżegali da buntu przeciw niemu, naczelnicy sąsiednich plemion szli ręka w rękę z buntownikami i wkrótce wybuchła wojna domowa. Walka wrzała, murzyni bronili się zacięcie przeciw cywilizacyi. Wreszcie przed kilkoma dniami jak doniósł nam telegram, naczelnik Usibepu pobił króla, i Cettewayo legł pod ciosami własnych ziomków — jako męczennik cywilizacyi. Zulusi wymordowali nadto jak wiadomo wszystkie jego żony.

Składki. Grono młodzieży Uniwersytetu Jagiell. nadesłało administracyi *Nowej Reformy* 30 złr. na pomnik Mickiewicza, zebrane podczas koleżeńskiej zabawy w Szczawnicy.

Na pomnik Mickiewicza nadesłali na ręce prezydenta dra Weigla: Rada gminna w Gorlicach 10 złr., Administracya *Gazety Narodowej* od dra Tupee 2 zł., A. S. z Krasiczyna 1 złr., razem 3 złr. Powyższe kwoty umieszczono na książeczkę Kasy oszczędności l. 62243.

Katastrofa na wyspie Ischii.

Ze szczegółowych doniesień okazuje się, że miejscowość Foria, która była uważana początkowo za najwięcej dotknięty punkt na wyspie, nie doznała wcale klęski największej. Klasztor Franciszkanów w tej wiosce stoi nienaruszony, pomimo swych wysokich murów. Zresztą nigdy nie mieszkali tam goście kąpielowi, przeto klęska dotknąć mogła tylko miejscową ludność. Za to Casamicciola przedstawia widok opłakany: ruiny i trupy! Z powodu przerażających wyziewów, jakie powstały przez gnicie trupów w skwarnym klimacie południa, zakazano do miejsc uszkodzonych przystępu osobom prywatnym. Mimo próśb i usiłowań wszyscy są oddalani bez wyjątku. Wojsko tylko pracuje. Podczas zmiany pracujących oddziałów pokazały się niespodziane luki w szeregach.

Dziesięciu żołnierzy zabrakło. Padli oni ofiarą swej gorliwości, zachęceni do poświęcenia rozpaczliwym przykładem ludzi szukających drogich osób w pośród zniszczonych mieszkań. Zakaz więc przystępu obcym jest słuszny. Smutna zresztą potrzeba robi ten zakaz niezbędnym, również jak zakaz nocowania wpośród ruin. Straż wojskowa przytrzymała nocą ludzi, którzy odbywali w pośród umarłych i zwalisk poszukiwania rzeczy kosztownych. Obłowionych sowicie szakalów schwytano i uwięziono.

Roboty kierowane przez oficerów inżynieryi i marynarki nie ustają. Pracujący dobywają z pod zwalisk żyjące osoby, a widok ich wylękłych i zgłodniałych twarzy budzi przerażenie między ratującymi. Lecz takie wypadki wykopania żywych są nieliczne. Trująca woń, jaka bucha z pod gruzów, świadczy, że tam już śmierć tylko panuje.

Oprócz wojska pospieszyło na miejsce swego przeznaczenia Towarzystwo czerwonego krzyża, niosąc opiekę i pomoc rannym.

Zbudowane na wyspie baraki podzielono na dwie części, w jednej ranni czekają na przewiezienie do neapolitańskich szpitalów, w drugich trupy na pogrzeb. Grozę położenia powiększa jeszcze obawa tyfusu, który wywołać może zatrucie powietrza wyziewami z gnijących trupów.

Król Humbert przybywszy do Neapolu, udał się niezwłocznie do zatoki i kazał się wieść na wyspę. Lud ze łzami w oczach witał drogiego gościa, odpowiadając mu na liczne zapytania. Król był wzruszony. Twarz jego zwykle chłodna przybrała wyraz wielkiego przygnębienia, co chwila obcierał oczy. Zwiedził Casamicciolę w towarzystwie ministrów. Genala towarzyszył mu jako przewodnik. Obejrzawszy następnie baraki i przemówiwszy słowa zachęty i uznania do żołnierzy udał się do Largho. Tam przyjmował go biskup z duchowieństwem. Król dziękował biskupowi, że chcé sam złamany klęską i chory, pospieszył na jego powitanie. Potem siadł do najętego wozu i pojechał do Forio. Chciał się jeszcze udać do Lacco Ameno, ale nadchodząca noc zmusiła go do powrotu do Neapolu, bo na wyspie nie ma nawet miejsca stosownego do noclegu. W zamku przyjmował ministrów. Spodziewają się powszechnie zakazu stawiania murowanych budowli na wyspie.

Ciekawe jest opowiadanie teatralnego przedsiębiorcy pana Henryka Campanelli, o pierwszej chwili trzęsienia: „Rozpoczęliśmy — powiada — przedstawienie farsy „Zegarek, kapelusz i błazen." W pierwszej scenie ma upaść krzesło na ziemię, w skutek czego powstaje wielki hałas, a błazen wzywa opieki niebios na pomoc. Przy tych jego słowach ujrzeli widzowie nagłe rozpadnięcie się ziemi i płomień buchający z rozpadliny. Odbyło się to bez żadnego szelestu, bez wstrząśnienia. Po chwili dym i kurz kłębami otoczyły nas wszystkich, światła zgasły, a przerażenie śmiertelne ogarnęło wszystkich. W ciemności wołano rozpaczliwie: Wszyscy żywcem będziemy pogrzebani! Uciekajmy do morza, do morza! — Kilku silnych mężczyzn utworzyło wolne przejście, a jakiś oficer poprowadził tłum cały ku morzu. W popłochu jedna młoda kobieta dostała pomięszania zmysłów — zdarła z siebie całą odzież i zanosiła się od śmiechu. Żołnierze okryli ją płaszczami i uprowadzili na miejsce bezpieczne."

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Ze sztuki. W salonie artystycznym p. Ungra w Warszawie wystawiony jest obraz znanego malarza Gabryela Maksa: „Widmo Małgorzaty w noc Walpurgową". Słynny twórca „Głowy Chrystusa, zakochany w przedmiotach religijnych i mistycznych, występuje tu jako illustrator nieśmiertelnego „Fausta. Twarz Małgorzaty prosta, smutna i dziwnie miła, posiada w sobie jakiś pierwiastek zaświatowy — który wybornie zgadza się z fantastycznym nastrojem chwili. Włosy jej rozplecione złocistą falą spływają na ramiona; lekka draperya zsuwa się z jej łona, które zakrywa dłońmi złożonemi wstydliwie na piersiach; bose nogi nurzają się w jakby spalonej płowej barwy trawie. Postać ta, wybłyskająca z tajemniczej głębi tła ma czynić bardzo silne wrażenie.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo naftowe w Gorlicach.

(W.) **Gorlice**, 30 lipca. W dniu 26 bm odbyło się w Gorlicach walne zebranie Towarzystwa naftowego pod przewodnictwem p. Antoniego Gorajskiego, prezesa tegoż Tow., w obecności p komisarza Wojnarowicza.

Niewielka liczba członków przybyła na to posiedzenie, bo zaledwie 16 osób. Liczba ta świadczy — jak producenci są pognębieni uciążliwemi warunkami, nałożonemi im przez fiskalizm; nie wierzą już dziś, aby nas ktoś mógł uratować od nieochybnego upadku z naszym jedynym przemysłem naftowym.

P. prezes zagaiwszy posiedzenie, przemówił do zgromadzonych mniej więcej w te słowa: Przedewszystkiem usprawiedliwiam opóźnienie posiedzenia, które odbywa się dziś zamiast w maju. Zwłoka spowodowaną została różnemi zajęciami, a mianowicie zebraniem różnych faktów odnoszących się do naszego kopalnictwa. Ze smutkiem wyznać tu muszę, iż rząd nietylko nie popiera nas, ale tak podkopał nasz przemysł podatkami, cłami, traktatami itp, iż popadliśmy w gmatwaninę, z której się nie możemy wydobyć i uratować, bo ceny ropy kaukazkiej i rumuńskiej są tak niskie, iż z niemi konkurować nie jesteśmy w stanie. Nawet niesłychany przypływ ropy w Polanie i Słobodzie Rungurskiej, nie może w tych warunkach, w jakich zostajemy, wytrzymać konkurencyi. Przyznać muszę, że sami dużo jesteśmy winni, bo brak nam organizacyi, brak zespolenia wszystkich sił i wspólnego działania. Dalej uznał p. prezes chętne przychylenie się dyrekcyj kolei żelaznych do obniżenia transportu ropy; uczyniły one wszelkie możliwe ułatwienia na wszystkich stacyach. Nakoniec — dodał — idzie nam o obronę naszego upadającego przemysłu; musimy więc wejść w walkę z rządem, który znalazł się w błędnem kole.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia, p. Biechoński, członek wydziału — zdał sprawę z czynności wydziału. Brak tu było zwykłej werwy, cechującej p. B., a to widać dlatego, że usiłowania wydziału, żadnego pożądanego dotąd nie odniosły skutku.

Następnie p. Klobasa przedstawił wnioski zdążające do zniesienia podatków. Żąda upoważnienia ogólnego zebrania, aby wydział za pośrednictwem Sejmu, mógł dojść do tego celu. Przytem dowiedzieliśmy się — że z 18 maszyn zaledwie 6 jest dziś w ruchu. Roboty zaś kopalniane są tego rodzaju, że stoimy w przededniu upadku. W Słobodzie Rungurskiej nie pompują ropy. Któż bowiem wytrzyma konkurencyę z Rumunią, gdzie na 212 metrów wybucha ropa do 200 m. Egzystencya więc naszego przemysłu w tych warunkach liczy się nie na lata, ale na miesiące.

W dalszym ciągu obrad zabrał głos p. Winiarski i stwierdził cyframi, iż dziś, choćby wszystkie podatki były zniesione, to jeszcze przemysł naftowy się nie podniesie, dopóki traktat z Rumunią nie zgaśnie, a nim się traktat skończy kopalnictwa naftowego nie będzie w Galicyi, a przynajmniej w zachodniej części kraju.

P. Dzwonkowski poparł twierdzenia poprzedniego mowcy bardzo cennemi argumentami i lubo głosował za wnioskami, to jednak nie wierzy, aby one jaki skutek odniosły, bo łatwiej ustanowić, jak znieść paragrafy.

Zabierali później głos pp. Fibich i dr Olszewski zastanawiając się nad położeniem tamy przemytnictwu, które ma być rozwinięte na wielką skalę, lecz rozprawa nie doprowadziła do żadnego rezultatu. P. Fibich postawił tylko wniosek, aby nie dawać koncesyi destylarniom — znajdującym się w pobliżu granicy, a oddalonym od kopalń, gdyż istnieją one jedynie dla prowadzenia przemytnictwa.

Wszystkie wnioski tak wydziału jako też i p. Fibicha, jednomyślnie przyjęto. *(Dziennik Polski.)*

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 3 sierpnia, godzina 10 rano.

Pszenica na jesień złr.	11·10	do	11·15
Zyto „	8·25	do	8·30
Owies „	7·05	do	7·10
Pszenica na wiosnę 1884	11·60	—	11·65.
Zyto „ „	8·50	—	8·55.
Owies „ „	7·40	—	7·45.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	6·82	—	6·87·

Usposobienie stałe.

Wiedeń, 2 sierpnia. Pomimo nieco zniżonych kursów nowojorskich, tutejsze usposobienie nietylko utrzymało ale nawet wzniosło się.

Urzędownie notowano:

Pszenica na jesień 11·03—11·05. Zyto węgierskie gotowe 8·25 — 8·65. — Zyto na jesień 8·22 — 8·25. Kukurudza gotowa 6·75 — 6·85. Kukurudza na lipiec-sierpień —·— —·— na sierpień-wrzesień 6·65 — 6·70, na wrzesień-październik 6·85—6·90. Owies handlowy 6·66 —6·85 Owies gotowy 6·65—6·90, na jesień 7·— — 7·05

Pszenica na wiosnę (1884) 11·50 — 11·55. Żyto 8·48—8·53. Kukurudza 6·75—6·77. Owies 7·35—7·40.

Spirytus. Ceny wzniosły się stanowczo. Usposobienie doskonałe. Towar gotowy 34·75—35·—. W ciągu miesiąca do odebrania 35 złr.

Nafta amerykańska 23·——23·25.

Nafta galicyjska 21·——21·50.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymaliśmy dzisiaj z dobrego źródła ustne potwierdzenie szczegółów naszej przedwczorajszej berlińskiej korespondencyi w sprawie Kraszewskiego — jako zupełnie wiernie charakteryzujących tę sprawę.

Dzisiejsza *Gazeta Polska* donosi, że warszawski adwokat p. Kaushar udał się do Berlina na żądanie Kraszewskiego dla pomocy w obronie prawnej.

Do *Nowoje Wremia*, piszą w sprawie Kraszewskiego: „Śledztwo w sprawie I. J. Kraszewskiego prowadzi się w największej tajemnicy. Marynarz Glöge aresztowany z powodu tejże sprawy, zdołał uciec z aresztu i obecnie znajduje się w Belgii. Jeszcze dziewięć osób aresztowanych jednocześnie z Kraszewskim wypuszczono na wolność; o ile wiadomo znajdują się w więzieniu tylko Kraszewski i Hentsch".

Dziennik Poznański w dzisiejszym numerze poświęca osobny artykuł sprawie języka polskiego na kolei czerniowieckiej. Pomijając, że *Dziennik* mylnie nieco jest poinformowany w tej sprawie — gdy np. pisze, że wniosek p. Lewakowskiego upadł w Radzie zawiadowczej, podczas gdy on nie był wcale w Radzie stawiany — godzimy się zupełnie na uwagi *Dziennika*, zwracające się przeciw naszej uległości i grzeczności, wobec roszczeń obcych. Szkoda z wypadku tego wynikająca — powiada *Dziennik* — nie jest tak wielką, aby nie mogła być naprawioną. „Jak z jednej strony nie wynosimy wystąpienia pana Pietruskiego i broniących go dzienników galicyjskich do wysokości jakiegoś odstępstwa sprawy narodowej, tak przeciwnie uważamy, że skrupuły ich w bezzwłocznem domaganiu się zaprowadzenia języka polskiego w administracyi kolejowej są bezpodstawne i niewczesne. Krótką radą na chwilowe złe, które się przez to stało, zażądać po prostu, aby język polski był językiem urzędowym w administracyi owej kolei. Rzecz to konieczna i łatwa do przeprowadzenia.

„Skrupuły p. Pietrukiego, grzeczną i ustępczą uchwałę członków polskich nadzorczej rady owej kolei niechaj nam zaś będzie wolno zaliczyć do owych patologicznych objawów naszych, z których się organizm polski w imię ocalenia własnego bytu i godności leczyć radykalnie powinien, do kategoryi owej polskiej „uprzejmości i grzeczności, która przez zbytek uległości dla niczem nieuzasadnionych pretensyi obcych, gotowa się pozbywać najlepszych praw własnych."

Telegramy „Nowej Reformy."

(Prywatne.)

Lwów, 3 sierpnia. Adjunkci sądowi Litwinowicz i Andrzejewski mianowani substytutami prokuratora, pierwszy do Tarnopola drugi do Złoczowa. Sędziowie powiatowi Dołkowski i Dubowski mianowani sekretarzami rady sądu wyższego w Krakowie. Sędziami powiatowymi mianowani adjunkci: Góra dla Biały, Schwarz dla Pilzna, Dzianot ola Slemienia, Hauser dla Radomyśla.

Berlin, 3 sierpnia. *Kreuzztg.* upomina prasę austryacką, aby nie przywiązywała znaczenia do głosów rosyjskich dzienników, które nieprzyjaźnie piszą o wewnętrznych i zewnętrznych stosunkach Austryi. Stosunki między Austryą a Rosyą niczem nie są zamącone.

(Z biura korespondencyjnego.)

Praga, 3 sierpnia. Sejm przyjął nowy wniosek komisyi w sprawie ustawy o przynależności równie jak i wniosek Bondyego, odnoszący się do spiesznego uregulowania kas zapomogowych dla robotników. W czasie dyskusyi poseł Russ oświadczył, że nie może odpowiadać na wywody poprzednika, posła Herolda, mówiącego po czesku, bo ich niezrozumiał. Powoływał się na stosunki w Belgii, gdzie większość stanowią Flamandzi a mimo to w parlamencie używają języka francuskiego, języka rządowej mniejszości. Sprawozdawca odpowiedział, że języka mniejszości sejmowej, używa przez grzeczność, której rodacy jego zawsze przestrzegali, i zastrzega się wyraźnie przeciw przypuszczeniu, jakoby przez to uznawał wypowiedzianą przez Russa zasadę.

Nyiregyhaza, 3 sierpnia. Prezydent sądu ogłasza wyrok, mocą którego wszyscy oskarżeni zostają uwolnieni.

Nyiregyhaza, 3 sierpnia. Przy odczytaniu wyroku zachowała się publiczność najzupełniej spokojnie. Skarb państwa ma według wyroku ponieść koszta procesu. Motywa wyroku podnoszą sprzeczności w zeznaniach świadków — niezaprzysiężenie Maurycego Szarfa, jako podejrzanego świadka, wreszcie niemożność stwierdzenia, czy trup znaleziony w Tisza-Dada był trupem Estery Solymossy czy nie.

Gastein, 3 sierpnia. Książe Reuss przybył w odwiedziny do cesarza niemieckiego.

Paryż, 3 sierpnia. Izba po przyjęciu konwencyi z koleją wschodnią i z koleją zachodnią została zamknięta. Komisya przyjęła konwencyę z bejem Tunisu.

Casamicciola, 3 sierpnia. Czynności ratunkowe szybko postępują. Dziś znowu kilka osób zdrowych zupełnie wydobyto z pod zwalisk. Przeszło 100 osób pochowano w dołach desinfekcyonowanych obok miejsca, gdzie je znaleziono. Z Neapolu wolno tu przybywać tylko krewnym osób dotkniętych katastrofą i urzędnikom publicznym.

Neapol, 3 sierpnia. Król zwiedzał popołudniu szpitale, pocieszał ranionych.

Londyn, 3 sierpnia. W Izbie gmin odpowiada na zapytania Gladstone, że parlament będzie miał niedługo sposobność omawiania sprawy powrotu wojsk angielskich z Egiptu. Spodziewa się końca parlamentarnych obrad w ostatnich dniach sierpnia. Wobec możliwego pojawienia się cholery w Anglii, przedkłada Dilke bill, zapewniający miejscowym władzom energiczne działanie przeciw epidemii.

Kair, 3 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach do czwartku rano umarło na cholerę w Kairze 273 osób, w Aleksandryi jedna, w innych miastach na prowincyi ogółem 613. — Święta Ramazanu ukończono.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 3 sierpnia 1883	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Kursa giełdowe.		
Akcye kredytowe austr.	296 50	294.40
„ „ węg.	294 50	292·75
Unionbank	113·75	113·50
Anglobank	109·25	108.50
Akcye kolei państw.	319·—	317·60
Lombardy	155·40	154.40
Akcye Karola Ludwika	295·25	294.50
„ kolei doliny Elby	217 25	216·—
Tramway	22 8	221·00
Länderbank	114·—	112·40
Renta złota węg.	88·90	88·70
Usposobienie giełdy: stałe.		
Kursa urzędowe.		
Renta papierowa austr.	78.85	78·80
„ srebrna	79·65	79·60
„ złota	99·70	99 50
„ 5% węg.	93·55	93·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	839.—	839·—
„ kredytowe austr.	296.90	294·—
Londyn	119.80	119 80
Napoleondor	9·49	9·49
Dukat	5.65	5· 5
Marka	58·40	58·45
Berlin d 3 sierpnia 1883.		
Banknoty	171·25	171·15
Wiedeń	171·—	170·85
Warszawa	200·35	200·50
Rubie	200·80	200·85
5% Listy zast. król. polsk.	63·20	63·—
4% „ likwidacyjne	55.30	55·15
Akcye Karola Ludwika	126·62	126·50
„ kredytowe	510·50	507.—

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

NADESŁANE.

Ponieważ wiele osób nie zwróciło książek wypożyczonych oddawna z biblioteki b. c. k. instytutu technicznego, obecnie do c. k. akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie należącej, przeto wzywa się je niniejszem, aby dzieła wypożyczone w jak najkrótszym czasie pod adresem „Biblioteki akademii przem.-technicznej w Krakowie" zwróciły, gdyż inaczej, dyrekcya będzie zmuszoną oddać tę sprawę na drogę sądową.

Kraków, 2 sierpnia 1883.

Dyreacya c. k. akad. przem.-technicznej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 28.		
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	117 —	118 —
	Marki niem. złote lub pap. . . „ 100 mar.	58 —	58 75
	Kupony srebrne . . .	99 50	— —
	Dukat nowy ważny . . .	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota . . .	9 44	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic. . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . „ 100 zł.	98 25	99 75
5	Listy zast. Tow. kr. ziem. . . .	98 70	100 —
4	„ „ „ „ II. Serya . . .	89 50	— —
6	„ „ Banku Hipoteczn. . . .	101 40	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10% . .	100 50	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat .	97 50	99 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk. . . .	100 50	102 50
	„ [illegible] . . .	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . za rubli 100	99 25	101 —
4	„ likwidacyjne . . . „ „ 100	88 50	89 75
	Lwów, dnia 28		
	Akcye Banku hipotecznego gal. . s. na zł. 200	— —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . za złr. 100	99 9?	99 20
4	„ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	101 90	102 20
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 50	100 85
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 90	98 15
6	„ „ Banku włościań. . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal. . . .	98 80	99 30
	Wiedeń, dnia 2/8.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa . . . za złr. 100	78 80	78 95
4⅕	„ „ srebrna . . . „ „ 100	79 60	79 75
4	„ „ złota . . . „ 100	99 50	99 65
4	„ „ pap. nowa . . . 100	93 50	93 65

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	119 —	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . „ „ 100	135 —	135 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „ 100	140 —	140 75
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	170 —	170 50
—	„ „ 1864 bez % półówki . „ „ 100	169 50	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	37 —	39 —
—	Listy zastawne Domenów austryackich po 120 złr. — 300 franków . za sztukę 1	149 —	150 —
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska . . za złr. 100	119 85	120 —
	„ srebrna . . . „ „ 100	[illegible]	[illegible]
	„ pap. . . . „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie . 100	99 70	99 90
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. . 100	115 80	116 20
—	„ „ „ po 50 złr. . 100	[illegible]	[illegible]
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . 100	109 70	110 10
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . za złr. 100	98 50	99 50
5	Obligacye indemnizac. Galicyj. . „ „ 100	98 80	99 40
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5	„ „ Węgierskie . „ „ 100	99 7	[illegible]
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
—	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	114 15	114 25
—	„ Wiedeń. komun. 1874 z pr. „ 1	102 50	103 —
—	„ Serbskie po 100 franków . „ 1	34 25	34 50
—	„ Tureckie po 400 . . „ 1	23 80	24 —
	LISTY ZASTAWNE.		
	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	118 —	118 50
	„ „ „ „ z premią „ „ 100	[illegible]	98 —
	„ Banku hipotecz. gal. . . „ „ 100	[illegible]	[illegible]
	„ „ „ „ 10% prem. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
	„ zast. gal. . . w Kr. Krak. 18-letn. „ 100	[illegible]	[illegible]
	„ „ „ „ „ 20-letn. „ 100	[illegible]	[illegible]
	„ „ „ „ „ 36-letn. „ 100	[illegible]	[illegible]
	„ „ gal. kred. ziem. . . „ 100	[illegible]	[illegible]
	Listy zast. rustykalne . . . „ 100	[illegible]	[illegible]

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie . . „ „ 100	98 —	— —
6	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	94 —	94 75
5	„ „ Banku austr.-węg. . . „ „ 100	100 55	100 70
5	„ „ „ „ . . „ „ 100	97 60	97 80
4½	„ „ „ „ . . „ „ 100	91 50	91 70
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5	Albrechta . . . na 300 złr. 100	[illegible]	[illegible]
5	Ferdynanda północn. . na 100 złr. 100	[illegible]	[illegible]
	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 100 złr. 100	[illegible]	[illegible]
	Koszyc.-Bogumińskie . na 300 złr. 100	[illegible]	[illegible]
	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. 100	[illegible]	[illegible]
	„ „ z r. 1873 na 300 złr. 100	[illegible]	[illegible]
	Rudolfa . . . na 300 złr. 100	[illegible]	[illegible]
	Siedmiogrodzkie . . na 300 złr. 100	[illegible]	[illegible]
	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. za sztukę	[illegible]	[illegible]
	Nordosty . . . na 200 złr. 100	[illegible]	[illegible]
	LOSY.		
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	171 75	172 25
	Klary . . . na 40 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	[illegible]	[illegible]
	Insbruck . . . na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
	Krakowskie . . na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
	Lublańskie . . na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
	Palfy . . . na 40 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
	Rudolfa . . . na 10 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
	Salm . . . na 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
	Salcburgskie . . na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
	St. Genois . . na 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
	Tryestyńskie . . na 100 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
	„ . . . na 50 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
	Waldstein . . na 20 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
	AKCYE BANKOWE.		
	Anglobank . . . na 120 złr.	[illegible]	[illegible]
	Bankverein Wiener . . .	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Bodencredit allgem. aust. . . na 80 złr.	202 —	203 —
Kredytowe dla handlu i przem. . na 160 złr.	294 20	294 50
Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	292 50	293 —
Hipoteczne galic. . . na 200 złr.	— —	— —
Bodencredit . . . na 200 złr.	— —	— —
Länderbank . . . na 100 złr.	112 50	112 75
Austro-węgierski . . . na 600 złr.	839 —	841 —
Unionbank . . . na 100 złr.	113 40	114 60
AKCYE KOLEJOWE.		
Albrechta . . . na 200 złr.	78 —	[illegible]
Alföld Fiume . . . na 200 złr.	169 25	169 75
Ferdynanda Nordbahn . . na 1050	2642 —	2647 —
Franciszka Józefa . . na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika . . na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Bogumińsk. . na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Morawsko-śląskie centr. . .	[illegible]	[illegible]
Prag Duxer . . .	[illegible]	[illegible]
Rudolfa . . . na 200 złr.	167 —	167 50
Siedmiogrodzkie . . na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn państwowa . na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Lombardy (Südbahn) . . na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Nordosty . . . na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki . . .	[illegible]	[illegible]
20-to Markówka . . .	[illegible]	[illegible]
Pół-Imperyały ros. pełno ważne .	[illegible]	[illegible]
Funty szterlingi . . .	[illegible]	[illegible]
Tureckie liry złote . . .	[illegible]	[illegible]
Banknoty włoskie . . .	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe . . .	[illegible]	[illegible]
Warszawa, dnia 28.		
5% Listy zast. nowe r. 1869 . .	—	100 95
Kupony . . .	—	[illegible]
4 Listy likwidacyjne . . za rs. 100	—	[illegible]
Kupony . . .	—	[illegible]
„ miasta Warszawy Ia Em.	—	[illegible]
„ IIa . . .	—	[illegible]
„ IIIa . . .	—	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. — Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.